Nr. 133. We Lwowie Sroda dnia 11. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie ... złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 63. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Rzekoma bierność naszego kraju w budżecie państwowym.

(*O.H.*) Bierność Galicji uchodzi w Izbie poselskiej Rady państwa, szczególnie zaś u generalnego sprawozdawcy Woltruma i u innych koryfeuszów wydziału budżetowego za niezbity aksjomat. Ile razy dał się słyszeć z ław polskich na pół stłumiony jęk boleści z powodu ran niezagojonych, szkód nie wynagrodzonych lub nadużyć nie usuniętych, ile razy nieśmiało upominano się o zakłady naukowe, środki komunikacyjne lub inne potrzeby krajowe, wymagające znaczniejszego nakładu, tyle razy niechybnie wytoczono z arsenału ową broń odporną, i biernością kraju naszego w budżecie państwowym usprawiedliwiono odmówienie żądań jego, nie zważając na potworność podobnej zasady finansowo-politycznej, według której krajowi ekonomicznie zacofanemu lub podupadłemu i dla tego biernemu, nie wypada dostarczać środków, za pomocą których mógłby się dźwignąć i dojść do pokrycia własnych potrzeb. Sam fakt tak często i tak dobitnie przez najzawołańszych adeptów budżetu został przytoczony i ogłoszony, że zaczynał nawet u nas w kraju przybierać powagę niewątpliwej, udowodnionej prawdy, tak jak nieustający i nieuleczalny niedobór Dalmacji lub rozpaczliwy bilans dochodów i wydatków nowo zdobytych i w imieniu sułtana admistrowanych krajów. My zaś, stanowczy przeciwnicy owej rutyny, która uważa rzecz za autentyczną, dla tego, że często przez wielu jest powtarzaną, i ożywieni wybitnym sceptycyzmem względem nieomylności fachowych powag, które w nie jednej dziedzinie ludzkiej wiedzy mają pocieszną kronikę omyłek i błędów od moabickich starożytności przez dzisiejszych Beduinów zfabrykowanych i berlińskiej Akademji umiejętności sprzedanych, aż do dóbr 10 razy wyżej rzeczywistej wartości taksowanych i kosztorysów trzykroć przekroczonych — nie żałowaliśmy czasu i trudu, aby krytycznie przetrząść i skonstatować rzeczywisty udział naszego kraju w dochodach i wydatkach państwowych według budżetu z r. 1877, w najdrobniejszych jego szczegółach, i przekonaliśmy się z zadowoleniem, że dogmat bierności galicyjskiej nie oparł się całkowicie tej próbie. Pokazało się bowiem, jak to następne wykazy dowiodą, że w r. 1877, a więc po sprzedaży lub raczej zmarnowaniu wielkich dóbr erarjalnych, zwyczajne dochody naszego kraju przewyższyły zwyczajne jego wydatki (wliczywszy w to wydatki na wojsko, marynarkę, sprawy zagraniczne i dług państwowy według dzielnika nań przypadające) o 2,074.000 złr., pokazało się dalej, że dopiero nadzwyczajne wydatki, po większej części nie dla nas i naszego pożytku i bez naszego udziału i zezwolenia poczynione, spowodowały niedobór, który jednak w stosunku do dochodów jest względnie dość znacznie mniejszym, niżeli niedobór łączny państwowy — pokazało się nareszcie, że dopiero przez wliczenie zaliczek udzielonych funduszowi indemnizacyjnemu Galicji, niedobór staje się znaczniejszym. Ale te zaliczki są następstwem osobnego postanowienia, wiadomo kiedy i jak powziętego, względem spłaty wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze w Galicji i nie powinne być wciągnięte w obliczenie stałych i normalnych potrzeb kraju. Podajemy tu główne wyniki zestawienia dochodów i wydatków Galicji w budżecie państwowym.

Dochody Galicji w r. 1877.

I. Podatki bezpośrednie **10,458.389 złr.** 1. Podatek gruntowy 4,620.180 złr., 2. domowo-klasowy 1,602.293 złr., 3. domowo-czynszowy 1,239.681 złr., 4. zarobkowy 725.504 złr., 5. dochodowy 2,170.725 złr., 6. należytości egzekucyjne i % zwłoki 100.000 złr. (nadzw.)

II. Podatki pośrednie **25,820.500 złr.** 1. Cło 795,390 złr. 2. Podatek konsumcyjny 5,056,760 złr., a) od wódki 2,500.000 złr., b) od piwa 1,100.000 złr., c) od wina 49 000 złr., d) od mięsa 701.000 złr., e) od cukru 160.800 złr., f) od innych artykułów 3.460 złr.. g) wydzierżawiony 542.500 złr. 3. Sól 7,170.110 złr. 4. Tytoń 6,801.000 złr. 5. Stęple 1,437.160 złr. 6. Taksy i należytości 2,586.200 złr. 7. Loterja 1,402.370 złr. 8. Myta 553.700 złr. 9. Drobne inne 17.900 złr.

III. Dochody pocztowe *1,448,450 złr.*

IV. Dochody telegraficzne *261.400 złr.*

V. Dochody cementnicze *50.000 złr.*

VI. 1. Dobra ziemskie i lasy erarjalne *923 230 złr.* 2. Kopalnie i należ. górnicze *174.700 złr.* 3. Stada i drobne inne dochody *40 950 złr.*

VII. Dochody domów karnych *102.719 złr.*

VIII. Dochody z fund. relig., szkolnego i z szkół *785.132 złr.*

IX. Różne dochody (z gazety urzędow., admin. polic.) drogow. wodn. *148.317 złr.*

Suma dochodów w 1877 r. 40,213.737 złr., w tem 115.389 złr. nadzwyczajnych.

Dochody zwyczajne Galicji w kwocie złr. 40,098.348, tworzą zatem 11.31% dochodów zwyczajnych całego państwa w kwocie 354.401.000 złr.

Wydatki.

A) Osobno dla Galicji obliczone.

I. Wydatki administracji *3,110.822 złr* (nadz. 436.957 złr.) 1. Administr. polityczna 1,114.907 złr. (67.827 złr. nadzw.) 2. Wydatki zdrowotne i kontumacyjne 356 480 złr. (97.530 złr. nadzw.) 3. Bezpieczeństwo 165 105 złr. 4. Budowy, drogi i roboty wodne 1,474 340 złr. (271.700 złr. nadzw.)

II. Wydatki obrony krajowej, żandarmerji i straży polic. *1.199,800 złr.*

III. Wydatki funduszu relig. i jego dóbr, fundacji i wyznaniowe protestanckie *1,338.810 złr.* (243.261 złr. nadzw.)

IV. Oświata *1,902.889 złr.* (302.952 złr. nadzw.) 1. Inspekcja szkół 88.946 złr. 2. Akademja umiej. krak. 12.000 złr. 3. Uniwersytety 365.756 złr. (26 000 nadzw.) 4. Technika 325,230 złr. (251.452 nadzw. budowa.) 5. Szkoły średnie 801.847 złr. (85.500 nadzw.) 6. Szkoły specjalne 45.332 złr. 7. Szkoły ludowe 263 777 złr.

V. Wydatki administracji finansowej 7,046.348 złr. (549.180 złr. nadzwyczajne.) 1. Krajowa dyrekcja finansowa 525.565 złr. 2. Kasy główne 39.356 złr. 3. Administracje podatków 159.978 złr. 4. Urzędy podatkowe 605.165 złr. 5. Prokuratorja finansowa 67.245 złr. 6. Straż finansowa 692.131 złr. 7. Administracja cła 112.396 złr. 8. Regulacja podatku gruntowego 549.180 złr. (nadzw.) 9. Opusty i restyt. podatków bezpośrednich 90.000 złr. 10. Pobór cła 204 350 złr. 11. Pobór podatku konsumcyjnego 49.940 złr. 12. Pobór stępli, taks i należytości 59.630 złr. 13 Wyrób i sprzedaż soli 1,154.500 złr. 14. Wyrób i sprzedaż tytoniu 1,842.100 złr. 15. Koszta loterji 881.675 złr. 16. Koszta myt, prob. menn. i budynków erarjalnych 13.142 złr.

VI. 1. Wydatki pocztowe 1,819.460 złr. 2. Wydatki telegraficzne 429.168 złr. 3. Wydatki cementnicze 28.950 złr. 4. Wydatki szkół przemysłowych 5.800 złr.

VII. Wydatki rolnictwa i górnictwa 1,003.719 złr. 1. Kultura krajowa (subwencje i kontrole) 66.344 złr. 2. Stada i chów koni 206.100 złr. 3. Górnictwo i kopalnie 155,405 złr. 4. Dobra i lasy erarjalne 575.970 złr.

VIII. Wydatki sprawiedliwości 3,876.672 złr. a) Zarząd sprawiedliwości 3,354.690 złr. b) Domy karne 521.982 złr.

IX. Etat pensyj cywilnych 1,880.950 złr.

X. Subwencje i dotacje 4,255.000 złr. (4,255.000 złr. nadzwyczajny). 1. Kolej Czerniowiecka (linja Lwów-Czerniowce) 1,200.000 złr. 2. Kolej Karola-Ludwika 1,132.000 złr. 3. Kolej Łupkowska (część galicyjska) 969.000 złr. 4. Albrechta 954.000 złr. Suma wydatków osobno obliczonych 26,016.748 złr. (20,129.398 zwyczajne — 5,887.350 nadzwyczajne), do tego: Zaliczki dla funduszu indemnizacyjnego Galicji 2,625.000 złr. Suma 28,641.748 złr.

B) Udział Galicji w wspólnych wydatkach (według dzielnika 11⅓ proc., jakie dochody Galicji tworzą w dochodach całego państwa):

1. Dwór 527.000 złr. 2. Kancelarja gabinetowa 8.390 złr. 3. Rada państwa 165.400 złr. (90.600 nadzw. gmach parlamentu). 4. Trybunał państwowy 2.500 złr. 5. Rada ministrów 83.000 (fundusz dyspozycyjny, gazety urzędowe). 6. Sprawy zagraniczne 230.200 złr. (4.500 nadzwyczajne) 7. Wojsko 7,320.300 złr. (785.000 nadzw.) 8. Marynarka 694.200 złr. (52,500 nadzw.) 9. Wspólne finanse 145.000 złr. (3.300 nadzw.) 10. Zarząd centralny ministerstwa spraw wewnętrznych 54.700 złr. 11. Zarząd centralny ministerstwa wyznań i oświaty 26.200 złr. 12. Komis. centralnej statystyki 8.580 złr. 13. Zarząd centr. ministerstwa finansów 130.100 złr. 14. Zarząd centralny minist. handlu 80.700 złr. 15. Zarząd centralny minist. rolnictwa 36.600 złr. 16. Zarząd centralny minist. sprawiedliwości 22,900 złr. 17. Najwyższy trybunał 50.100 złr. 18. Najwyższe koleg. rachunkowe 17.900 złr. 19. Oprocentowanie i umorzenie długu państwowego 9,416.000 złr. (162.300 złr. nadzw.) 20. Administracja długu państwowego 83.800 złr. Suma udziału w wspólnych wydatkach 19,053.270 złr. (z tych 1,098.200 złr. nadzw. — 17,956.070 zwycz.) Rekapitulacja: *A.* Wydatki osobno obliczone 26,016.748 złr. (20,129.398 złr. zwyczajny — 5,887.350 nadzw.) *B.* Udział w wydatkach wspólnych 19,054.270 złr. (17,956.070 złr. zwyczajny — 1,098.200 nadzw.) Suma wszystkich wydatków 45,071.018 złr. (38,085.468 złr. zwycz. — 6,985.550 złr. nadzwycz.), do tego: Zaliczki indemnizacyjne 2,625.000 złr. Suma 47,696.018 złr.

W zestawieniu z dochodami okazuje się łącznie z zaliczkami indemnizacyjnemi niedobór: 7,482.281 złr. a więc 18·4 proc. dochodów. Z potrąceniem zaś zaliczek indemnizacyjnych niedobór zwyczajny i nadzwyczajny wynosi: 4,757.281 złr. czyli 11·9 proc. dochodów, podczas gdy niedobór państwowy (50,162.000 złr. wynosi 14·1 dochodów państwowych, niedobór Galicji zatem jest stosunkowo mniejszy.

Zważywszy zaś jedynie na dochody zwyczajne i wydatki zwyczajne (40,098.348 i 37,085.468 złr.), okazuje się nadwyżka dochodów regularnych nad wydatkami stałemi w kwocie 2,013.880 złr., to jest 5 proc. dochodów.

Czyż można bez rażącej niesłuszności nazwać biernym nasz kraj, którego zwyczajne dochody przewyższają zwyczajne jego potrzeby rocznie o przeszło 2 miljony, którego niedobór nadzwyczajny wytworzony jest subwencjami kolei nie powstałych mocą uchwał reprezentacji krajowej, wyjątkowo kosztownie budowanych i po części (kolej Łupkowska) zbytecznych, lub też nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko i marynarkę wotowanemi przez wspólne delegacje, jednak stosunkowo nie dochodzi do rozmiarów niedoboru państwowego? **Bierność kraju pochodzi zatem całkowicie z woli i winy zarządu centralnego państwa** i gdyby nasz kraj znajdował się w takim stosunku niezależności administracyjnej, jak Węgry, dziś mógłby się stać jego budżet czynnym, szczególnie, skoro nasi reprezentanci we wspólnych delegacjach zaczną ściślej rozróżniać zbyteczne lub nawet zbytkowe wydatki wojskowe od niezbędnych dla siły zbrojnej nakładów.

Jeżeli przeto w przyszłości jakiekolwiek żądanie dla kraju, połączone z nakładem, dozna w Radzie państwa oporu z powodu owej rzekomej bierności, nietylko należy odeprzeć ten zarzut jako nieusprawiedliwiający zaniedbania i upośledzenia kraju, ale należy wykazać, że to zarzut nieprawdziwy i cyframi niepoparty.

Ruch przedwyborczy.

W ostatnim numerze *Słowa* znajdujemy odezwę „Ruskiej Rady" do wyborców. Odezwę tę podpisali pp. Pawlikow, Gierowski, Dobrzański, Krzyżanowski, Pietruszewicz, Płoszczański i Szwedzicki. Manifest świętojurski polemizuje głównie z odezwą naszego komitetu centralnego i wzywa mieszkańców Rusi, aby na wyborców wybierali ludzi sumiennych, prawych i trzeźwych, a do rady państwa „cichym jezuickim sposobem" (ipsissima verba *Słowa*) dawnych borytelów. Ciekawszym jednak niżeli mdłe i nic dodatniego nie zawierające wypracowanie „Ruskiej Rady", jest komentarz dodany ze strony redakcji *Słowa*. „Nie przeczymy — pisze redakcja — że do oziębienia ducha narodowego przyczynił się znacznie chłodny wiatr, który w toku ostatnich lat 6 wiał z Wiednia; był to jednak tylko gorzki eksperyment i mamy wszelką nadzieję, że skoro w obecnych wyborach odniesiemy zwycięstwo, chłodny ten wiatr przemieni się w ciepłotę". Oczywiście więc ta narodowość, którą *Słowo* ruską nazywa, to jakiś sztuczny twór, jakaś z obcych stron sprowadzona roślina cieplarniana, skoro wzrost jej, a nawet sama racja bytu („duch narodowy") zawisły od „ciepłego wiatru" z obczyzny. Prawdziwie ruski duch — nie potrzebuje takiej sztucznej atmosfery! — Kilka wierszy dalej żąda *Słowo* od kandydata rękojmi, że „dla osobistych korzyści nie zostawi odłogiem sprawy narodowej". O zasługach byłych dla sprawy narodowej *Słowo* nic nie wspomina; owszem powiada, że „energiczne" mowy Naumowicza, Gierowskiego i Zaklińskiego nie odniosły żadnego skutku — a mogło śmiało dodać: prócz ujemnego!

Z Podhajeckiego. W Podhajcach funguje od 30. z. m. komitet przedwyborczy z dwudziestu, w którym wszystkie warstwy społeczeństwa mają swoich reprezentantów — organem wykonawczym jest komitet z siedmiu, a obu przewodniczy p. Edmund Lityński, zastępcą przewodniczącego jest ksiądz Jakób Kerschka, referentem pan Józef Stasicki.

Komitet wystosował od siebie odezwę i rozesłał takową do wszystkich obywateli i wpływowych osobistości w powiecie z zaleceniem czuwania nad prawyborami w gminach, a niezależnie od tego podzielił pomiędzy swych członków cały powiat dla prowadzenia kontroli.

Jeżeli zjazd delegatów inaczej nie postanowi, komitet wystosuje propozycję do komitetów w Brzeżanach i Rohatynie, aby nad kandydaturą zastanowić się na pełnem zebraniu wszystkich trzech komitetów z refleksją na osoby w okręgu wyborczym wpływ mające.

Resztę swych uchwał postanowił komitet na razie zachować w tajemnicy.

Kąty 10. czerwca. Delegatów złoczowskich na zjazd niedzielny, mianował p. Augustynowicz, bez pytania wyborców; niniejszem protestuję stanowczo imieniem wielu wyborców przeciwko tego rodzaju samowoinemu i nieuprawnionemu postępowaniu. *Władysław Gniewosz.*

Sprostowanie. Delegat z Przemyskiego na zjazd przedwyborczy, hr. Stanisław Michałowski, o którym donieśliśmy, że nie był obecny, przybył owszem do Lwowa na dzień oznaczony i uczestniczył w naradach zgromadzenia.

Złote wesele.

Poznań 5. czerwca.

Za kilka dni będą Niemcy obchodzili uroczystość złotego wesela cesarskiej pary.

Mimowolnie nasuwa się z tego powodu na pamięć przypomnienie uroczystości, którą przed kilku tygodniami z takim przepychem i radością obchodzono w Wiedniu.

Niemcy mają wszelkie powody po temu, aby dzień złotego wesela cesarza Wilhelma był przez nich obchodzony jeszcze uroczyściej, jeszcze radośniej. Już bowiem sama rzadkość takiej uroczystości i sędziwy wiek pary cesarskiej może powodować do tego, a przecież chodzi tu jeszcze o oddanie hołdu cesarzowi, który zjednoczył naród niemiecki i wskrzesił cesarstwo niemieckie.

A jednak bodaj, czy skupią się w Berlinie wszystkie żywioły, podległe berłu cesarskiemu, w tak weselnej harmonji, jak się to stało w Wiedniu! Tam w różnojęzycznej Austrji nie brakło nikogo. Niemcy i Czesi, Madiary i Polacy, Włosi i Słoweńcy, Serby z Banatu i Rumuny z Marmaroszy, wszyscy się zbiegli do tronu z szczerem życzeniem, z serdecznem powinszowaniem dla cesarza, który pamiętny wielkich słów: *„justitia fundamentum regnorum"*, wymierzył sprawiedliwość ich uprawnionym życzeniom i potężną prawicą strzeże zarówno praw wszystkich swoich poddanych.

Tej bezwzględnej jednomyślności w Berlinie nie będzie. Cały wielki odłam ludności, zamieszkującej wschodnie pogranicze niemieckiego cesarstwa, my Polacy nie weźmiemy w tej uroczystości żadnego udziału. Niechaj się nikt temu nie dziwi! Jesteśmy Polakami, nie Niemcami i dla tego nigdy, przenigdy nie mogłyby serca nasze rwać się radośnie do władzy, którego nie przyrodzone i boskie prawo, ale traktatowe rozporządzenia nam narzuciły. Do takiej bezwiednie prawie w sercach powstającej, a dla tego tem potężniejszej miłości może mieć prawo tylko własny narodowy monarcha, który jest niby wcieleniem się ojczyzny. Takiej miłości w żadnym razie ani od nas nikt żądać nie może, anibyśmy jej dać nie mogli.

Ale moglibyśmy się w tak uroczystej chwili i my zbliżyć do tronu, z uszanowaniem i czcią, jako do opiekuna danego nam przez ludzkie postanowienia i zmienność losów, a rozciągającego i nad nami swą dłoń opiekuńczą.

Tak, moglibyśmy, gdyby i nam było zostało dane co jest naszego narodowego i ludzkiego, tak jak my oddaliśmy co jest cesarskiego.

My pełniliśmy i pełnimy nasze obowiązki, jakie los twardy nam narzucił. Płacimy podatki srebrne i krwawe, idziemy posłuszni kłaść się krwawem żniwem na polu Düpplu, Sadowy i Sedanu — i cóż nam z tego? Właśnie to ostatnie rządy, rządy ks. Bismarcka pozbawiły nas resztek naszych praw narodowych, zaczepiły nawet nasze ludzkie prawa. W dawnem, staroświeckiem pru-

O potrzebie reformy nauk.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Z przytoczonych wyżej wyjątków, widzimy iż Kant opiera się na rozumie, a Nicolas na wierze. Z tych dwóch stanowisk tworzą się dwie całkiem przeciwne sobie szkoły będące dalszem rozwinięciem powyższych zasad. Każda z nich doszła do ostateczności; nikt rozejmu nie położył; powstała zacięta walka szkodliwa postępowi i prawdzie.

Tak długo być nie może. Powinnością jest wiedzy ludzkiej wyrzec stanowcze zdanie. Cechą i świadectwem najlepszem postępu będzie wykazanie co jest fałszem a co prawdą. Tocząca się dziś walka stara jak świat. Wstydem byłoby XIX wieku gdyby nie umiał zwalić odwiecznych błędów; wstydem byłoby dla społeczeństwa gdyby niezgodą religijnych i politycznych pojęć dowiodło, iż nie jest godnem wolności.

Ale powtarzam, nie dość leczyć, nie dość goić rany ludzkości; potrzeba zapobiegać chorobom społeczeństwa, potrzeba usunąć źródło złego, a więc wskazać zkąd ono tryska. W tym względzie każdy jakąś cząstkę przynieść może dla publicznego dobra; w tym celu i ja tę pracę rozpocząłem. Nie jeden widział złe i Kant powiedział: Świat jest pastwą złego! Ta skarga stara jak historja, jak poezja która poprzedziła historję, nawet jak najdawniejsza ze wszystkich poezyj: poezja religijna." (Tamże Roz. I).

Złe jest-że przeznaczeniem ludzkości? Gdyby tak było, potrzebaby wyrzec się wszelkiego postępu, wszelkiego doskonalenia.

Wychowanie! wychowanie! To wielkie zadanie postępu; pierwsze najgłówniejsze zadanie XIX wieku. Z natury rzeczy wypływa, iż ukształcenie umysłowe powinno iść równolegle z wychowaniem fizycznem, od kolebki dziecięcia. W ukształceniu nic nie jest obojętnem; wszystko powinno być oddane pod sąd najściślejszej rozwagi; wszystko stanowi o losach społeczeństwa; forma, treść, duch.

Podobnież zewnętrzne wpływy mają przeważny wpływ na kierunek wychowania. Polityczna organizacja kraju może wielce sprzyjać dobremu wychowaniu; może też szkodliwie działać, niszcząc wszelkie zarodki oświaty.

Trudno oderwać się od tej uderzającej prawdy. Na każdym kroku widzimy dowody: jak dalece człowiek z duszą i z ciałem podlega ciągle działaniom niedostrzeżonych nawet czynników.

Świat zewnętrzny, fizyczny niewątpliwie ma wpływ nietylko na organizm cielesny, ale i na wewnętrzną naturę człowieka. Równie też zjawiska i poruszenia ducha wyciskają piętno swoje na fizycznym naszym organizmie.

Człowiek jest środkowym punktem, w którym koncentrują się przedmiotowe i podmiotowe wpływy, zewnętrzne i wewnętrzne. Jako istota organiczna podlega on z wielu względów tym samym prawom co rośliny. Działanie światła, atmosfery, ciepła, wilgoci, elektryczności, nadają roślinom kształt, barwę, zapach, własności, z pomocą spółczynników w ich łonie złożonych, jak pierwiastki roślinne, soki i t. p. Równie też działanie życia zewnętrznego łącznie z wrodzonemi własnościami złożonemi w jestestwie naszem, uwydatnia się w formach widzialnych, dotykalnych, które stanowią jedną z głównych cech każdej indywidualności, i w duszy naszej wyrabiają pewne ideje, wyobrażenia wyciśnięte niejako na zewnętrznej obłoczy.

Z jednej strony, produktem tych wpływów jest sposób myślenia i stosowne do niego wewnętrzne uczucia; z drugiej: budowa człowieka, jego zewnętrzne formy, ruchy, sposób zachowania się, mowa, wyraz twarzy itp. Po chodzie można odróżnić człowieka wolnego od niewolnego. Ta różnica uderzającą jest w rolnikach, robotnikach, słowem w ludzie, gdzie nie ma form wyuczonych.

W człowieku oczy, fizjonomja są tem samem co barwa w roślinie. Twarz jest ogniskiem gdzie skupia się suma produktów wypływających z dwóch przeciwległych wpływów. To jest teoretycznie i praktycznie prawdziwem. Psychologja i fizjologja do tych wniosków doprowadzają. Na przykład: twarz garbatego jest charakterystyczną. Spojrzawszy tylko na nią można domyśleć się fizycznej ułomności. Twarz ascety nawykłego do rozmyślań inną jest od twarzy człowieka pędzącego dnie i nocy na posadzkach salonów.

Nie ma jeszcze na to dokładnie określonej teorji; wszelako pewnym być można, iż przy ściślejszem zespoleniu nauk przyrodniczych z metafizycznemi, ważne w tym względzie także okażą się rezultaty. Żadna teorja, jakkolwiek jej idea od wieków utajoną była w łonie natury, nie weszła w życie przed empirycznemi badaniami, czyli wyrażając się językiem filozoficznym nie powstała *a priori*; postrzeżenia *a posteriori*, z praktycznego doświadczenia pochodzące, utworzyły teorję.

Suma postrzeżeń w tej sferze mogłaby z czasem doprowadzić do odkrycia niezaprzeczonych prawd dotyczących się charakteru człowieka. Na myśl utworzenia teorji wpadli Gall, Spurzheim, Lavater, chiromanci. Nie doprowadzili daleko swoich wywodów; ale bez zaprzeczenia położyli podwaliny bardzo ważnej na przyszłość nauki. Cuvier, Humboldt wiele znakomitych odkryć w tym względzie poczynili. Buckle zastanawia się głęboko nad ważnością przyrodzonych wpływów na człowieka pod względem historycznym i wyprowadza z nich ogólne wnioski niewątpliwe. To co się daje powiedzieć o rasach, plemionach, z równem prawem da się zastosować, schodząc niżej do narodów, mieszkańców oddzielnych prowincji, rodzin a nawet jednostek.

Fizjonomja pewnych narodów ma coś w sobie charakterystycznego i długo, przez kilka nawet zmięszanych pokoleń, nosi na sobie cechy im właściwe. Te cechy nie uderzają tylko zewnętrznym kształtem, lecz również duchowym wyrazem twarzy. (*) Fizjonomje indywiduów mają także wybitne w sobie znamiona, po których odgadywać można ich wychowanie, życie przeszłe, rodzaj zajęcia, namiętności, myśl dominującą, ledwie nie cel działań. Weźmy naprzykład: twarz Ledru-Rollina i Palmerstona, Garibaldiego i Murawjewa, O'Connella i Lacordaire'a. Kto ich nie widział w oryginale, niech spojrzy na ich dokładne portrety.

Jeżeli wpływy rozliczne nadają pewny kierunek i formę nieubłaganym prawom zwierzęcego organizmu człowieka, tembardziej przeważnie działają na charakter duszy młodocianej, która jest miękką i podającą się. Ludzie dorośli nie są wolni od tej podległości. Jedna noga krótsza Byrona decydowała o jego usposobieniu, wpływała na jego humor ilekroć pomyślał o swem kalectwie, a bezwątpienia na ducha jego poezji. Wielu ludzi zagrzebanych w popiele powszednich zajęć, ocknęło nieszczęście i wskazało im świat obszerniejszy. Ludowe pieśni nietylko w poezji lecz w melodji są obrazem dziejów i charakteru tych co je utworzyli. Słowiańskie dumy narodów będących w wiecznej walce o niepodległość są przeciągłe, tęskne, smutne; pieśni narodów z tegoż plemienia pochodzących, lecz mających niegdyś swój byt niezależny, odznaczają się swobodą i wesołą rubasznością. Piosnki Francuzów zawsze szczęśliwych, tchną weselem i rozwiązłością. W melodjach Hiszpanów i Włochów przebija się nieustanna walka namiętności. W pieśniach Niemców góruje forma rytmiczna; ich główną cechą: takt, porządek, i obrót w jednem kole.

Owoż przy wychowaniu społeczeństwa, jak przy hodowaniu roślin, niezmiernie ważnemi warunkami są: atmosfera, która je otacza, światło co na nie spada; ciepło co je ogrzewa, elektryczność która je ożywia.

Ideje noszą w sobie wszystkie te pierwiastki; ale udzielają się społeczeństwu stosownie do wyobrażeń tych, którzy ideami temi władają. Jeżeli działanie onych pierwiastków nie jest naturalnem, jeżeli którykolwiek z nich jest zepsutym, sztucznym, lub niedostatecznym, wówczas społeczeństwo cierpi i wydaje z siebie karły albo potwory. Tak np. atmosfera może być zarażoną, światło sztucznem; może być brak ciepła, elektryczności itp.

Ponieważ filozofja wchodzi w sferę każdej nauki, więc i twórcy pewnych filozoficznych systematów uważają siebie w prawie nadawać kierunek powszechnym pojęciom. Z takzwanej filozofji rodzą się przeto rozmaite ideje. W tych systematach nie ma nic nowego. Powtarzają się odwieczne rozumowania sto razy zwalone, sto razy wznoszące się. Potrzebaby raz na zawsze powiedzieć przynajmniej o głównych zasadach co ma być przyjętem za prawdę, a co jest błędem. Weźmy którykolwiek z owych filozoficznych systematów: materjalizm, panteizm, sceptycyzm itd. Każdy z nich jest albo prawdą albo fałszem; środka tu nie ma. Jeżeli jest prawdą, uchylmy czoło przed nim; lecz jeżeli jest błędnym, dla czegoż zabiera napróżno miejsce i odgrywa jakąś rolę pośród poważnych nauk? Jest-to już niepotrzebna, zużyta drabina. Kiedyś miała znaczenie, dziś już nie ma żadnego. Jak powiedziałem, systemata takie powinny być policzone do rzędu systematów aberracji myśli ludzkiej; a usunięcie ich jest bardzo ważnem, jest najważniejszem zadaniem w publicznem wychowaniu, gdyż one mieszczą w sobie wszystkie idee polityczne. Dla wykładu błędnych systematów grzeszących wyraźnie przeciw zdrowemu rozsądkowi i prawdzie, miejsce nie na katedrze filozofji, lecz na katedrze psychjatryki, w patologji. Nic szkodliwszego dla publicznej oświaty jak atmosfera przepełniona miazmatem błędów.

Ważne reformy w społeczeństwie powinny przeprowadzać się wszędzie jednocześnie, we wszystkich gałęziach wiedzy i administracji. Wtedy tylko można być pewnym postępu i spokojnego rozwoju ducha. W przeciwnym razie wielkie wstrząśnienia są nieuniknioną klęską. Społeczeństwo europejskie dla własnego bezpieczeństwa i dla otrzymania rozumnej wolności, ma prawo żądać powszechnej reformy we wszystkich, bez wyjątku, krajach, z któremi zostaje w bezpośrednich stosunkach. Podstawą reformy społeczeństwa jest reforma wychowania i nauk.

Dziś potrzeba najprzód znieść przeszkody do dobrego wychowania społeczeństwa i powszechnej oświaty; potrzeba oczyścić plac, zamieść to mieszkanie nasze spólne, od Lodowatego do Śródziemnego morza, od Atlantyku do Kaukazkich gór, i śmieciska odrzucić w kąt; potrzeba przewietrzyć ten wielki europejski szpital, otworzyć drzwi i okna, wpuścić weń świeże powietrze i wielkiemi strumieniami światło; a krew i myśli wolno krążyć poczną i wstąpi zdrowie w organizm ludzkości.

*) Pod tym względem ciekawe rozprawy czytać można w perjodycznem piśmie wydawanem w Berlinie p. t.: „Zeitschrift für die Völkerpsychologie."

skiem państwie byliśmy jeszcze tolerowani. Były nawet chwile, gdy sobie przypominano] w Berlinie, że i my mamy swe prawa, jak przed rokiem 1830, albo po wstąpieniu na tron króla Fryderyka Wilhema IV. Ale w Prusach przekształconych w cesarstwo niemieckie zabrakło, jak się zdaje, miejsca dla nas. Z postępowania rządu względem nas mogłoby się zdawać, że pod Sadową albo Metzem nie Austrjacy i Francuzi. ale my zostaliśmy pobici. Albo też, żeśmy w tym czasie jaką rewolucją podnieśli i musimy pokutować za nią. Bo po nad naszemi głowami rozległo się po r. 1870 brennusowe: *Vae victis!* chociaż nie porywaliśmy za broń i nie zostaliśmy zwyciężeni. Z bezwzględnością właściwą temu mężowi stanu, odebrał nam książę kanclerz wraz z oszołomionemi wielkiemi sukcesami: sejmem i parlamentęm, wszystkie nasze prawa narodowe, zawieruszył nawet naszemi ludzkiemi prawami. Jesteśmy jak gdyby z pod prawa wyjęci. zepchnięto nas na parjasów.

Nasze dzieci nie mogą się w szkole z nauczycielem porozumieć i płaczą dręczone obcą mową, a za niemi płaczą i rodzice nad powstrzymaniem sztucznem umysłowego rozwoju ich dziecka! Nasz chłop nie może się rozmówić w administracji i sądzie i musi nadkładać i tak chudym swym workiem za nieszczęście, że nie należy do uprzywilejowanej niemieckiej rasy! Dziesiątkami stoją opustoszałe nasze parafie i pobożni nie znajdują potrzebnej w cieżkich czasach pociechy religijnej. Odsuwają naszych rodaków od urzędów i tym sposobem popychają polską ludność do zubożenia, do tej najnikczemniejszej śmierci w zgniliznie i błocie nędzy materjalnej!

Czyż będziemy dalej snuć tę litanią skarg sprawiedliwych? Byłaby bez końca. Odebrano nam nasze prawa, więc niechaj się nikt nie dziwi, że nie umiemy się radować. Nikt nie ma prawa żądać od pognębionego, ażeby całował rękę, która go przytłoczyła do ziemi.— Jemu przypadło tylko wobec radości zwycięzców ponure milczenie. Dla tego dzień 11. czerwca nie będzie dniem wesela dla polskiej ludności w cesarstwie niemieckiem zamieszkałej. Pozostaniemy jak nam przystało wobec radości powszechnej Niemców smutni i niemi, bo szanować należy się temu. który chce być szanowany.

Milczenie ludów bywa napomnieniem dla rządzących!

Wiedeń 8. czerwca. Niemieckie stronnictwo postępowe odbyło walny zjazd w St. Pölten, na który zebrało się około 600 wyborców. Przewodniczącym zgromadzenia obrano Koppa, a pomiędzy obecnymi znajdowali się wybitniejsi posłowie Rady państwa. jak Sturm. Kajzer, Hoffer. Sues, Schürer, Schonerer itd. Inne znów znakomitości, zasilające u wód mineralnych swój ferwor parlamentarny, nadesłały swój akces drogą telegraficzną, Dumba z Karlsbadu. Bareuther z Franzensbadu itd.

Kopp przedłożył projekt odezwy do wyborców. zawierającej program stronnictwa i wyłuszczył główne jego punkta w obszernej mowie. Pierwszem zdaniem jest reforma wyborcza, ale niepodobna domagać się zniesienia wyboru kurjami. Program może obejmować to tylko, co jest uznanem powszechnem życzeniem. Rada państwa nie będzie w stanie zająć się już teraz zasadniczą zmianą systemu wyborczego. W stosownej chwili przyjdzie kiedyś czas o tem mówić. Co innego co do spraw wspólnych. W dzisiejszym składzie delegacji rząd każdej chwili może majoryzować opozycję swymi stronnikami. Kiedy przed zawarciem ugody z Węgrami stronnictwo postępowe wniosło przez Sturma o zmianę sposobu wyboru delegacji, natenczas powiedziano, że chwila niestosowna na taki wniosek. Obecnie ugoda z Węgrami już zawarta. przeto nadszedł czas przeprowadzić reformę wyboru delegacji.

Następnie omawiał Kopp dalsze ustępy programowej odezwy. Co do reformy podatków, kłamstwem byłoby utrzymywać w obec wyborców, że można myśleć o zniżeniu podatków. Jedynym tu środkiem jest polityka pokojowa i zaniechanie wszelkich podbojów, czy one mają być dokonane armją stu piędziesiąt tysięczną, czy dwoma bataljonami lub jedną tylko kapelą wojskową. Dalej podniósł autor programu potrzebę reform ekonomicznych. rozbierał szczegółowo kwestję finansową i sprawy szkolne, a naostatek dotknął sprawy czeskiej, o której rzekł, że najlepiej o niej jak najmniej mówić.

Odczytany następnie program domaga się powolnego zastąpienia sztucznie stworzonej, tak zwanej „reprezentacji interesów," prawdziwą reprezentacją ludową. Najważniejszą dalej jest rzeczą reforma delegacyj wspólnych, które obecnie tak są złożone, że większość austrjacka zawsze przez węgierską przegłosowaną być może. Reforma ta nie będzie wszelako jeszcze różczką czarodziejską, którąby naraz wszystko złe na dobre zamieniła. Potrzeba oszczędności we wszystkich działach budżetu, głównie zaś przez zmianę ustawy wojskowej i skrócenie lat służby. Koniecznością ku temu jest polityka pokojowa. Ale najlepsza konstytucja nie przyda się na nic, gdy lud jest ciemny; zatem sprawa szkół należy do najważniejszych. W końcu powiada program, ściągając do sprawy czeskiej. że jest miejsce dla wszystkich narodowości do spólnej pracy ku dobru państwa, ale Niemcy powinni czuć się Niemcami i w austrjackiej ojczyźnie zawsze swą narodowość na czele utrzymać.

Do powyższego programu wniósł poprawkę Stingl, aby znieść akcyzę od wina w Wiedniu, zaś Schönerer chciał, aby wyraźnie umieścić w programie że należy dążyć: 1) do wyborów powszechnych bezpośrednich; 2) do unji osobistej z Węgrami; 3) do zaniechania dalszej okupacji Bośnji.

Po dłuższej dyskusji wnioski Stingla i Schönerera upadły. Odezwę przyjęto bez zmiany.

Sprawy zagraniczne.

Francja.

(*Czego w Akademji słuchać nie chciano*).

Prędzej niż się tego spodziewaliśmy. została ogłoszoną odpowiedź Emila Ollivier na mowę pochwalną p. H. Martin o Thiersie. Może więc publiczność widzieć, jakie myśli i zdania sprowadziły interdykt akademji na ową odpowiedź pana Ollivier. i dla czego nie dopuszczono do jej solennego odczytania.

Aktu tego w całości ogłaszać nie mamy potrzeby, bo on w swych ogólnych wywodach słaby tylko u nas może budzić interes. Natomiast ustęp przez akademię zakwestjonowany i który sprowadził ów interdykt warto zobaczyć dosłownie, jako charakteryzujący dzisiejszy stan umysłów dzierżących dziś władzę w akademji, jakkolwiek może dzierżących [illegible] stanowiących większo[illegible].

P. Emil Ollivier w swej odpowiedzi godzi się z p. Martin na to, że Thiers był znakomitością tak dalece, że go nawet porównywa do Tucydydesa i Tacyta — jakkolwiek wyraża uwagę, że Thiers jako historyk nie mógł się wyzwolić od pewnej uległości [illegible] sukcesów i dzyś się stał surowym sędzią „raczej niepowodzenia aniżeli niemoralności czynów". Tak też i z cesarzem Napoleonem. Tego rodzaju sąd nagania p. Ollivier tembardziej, że radby ażeby stara cnota Gallów, sławiona już przez Cezara i Machiawela, to jest „nieopuszczanie wodzów zwyciężonych jakiekolwiek byłyby ich winy", nigdy w sercach Francuzów nie wygasła.

Podobnież p. Ollivier stawia bardzo wysoko Thiersa jako mowcę, co w nim o tyle jeszcze więcej można było podziwiać. że „jego figura krótka i zaledwie głową przesiągająca pulpit trybuny, a jego głos pozbawiony barwy muzykalnej nie był zdolny akcentów uroczystych i uczuciowych; zresztą, że gdy Thiers rozpoczynał mówić, to z trudnością nieraz przychodziło chwytać wyraźnie jego słowa".

Jako mąż polityczny, Thiers według pana Ollivier bardzo się zasłużył ojczyźnie przyjmując na się trudne zadanie wyswobodzenia terytorjum od Niemców. „O sposobach, do jakich się on uciekł ażeby tego dokonać, będą jeszcze ludzie dyskutować". Tymczasem p. Ollivier sławi tylko pod tym względem pracę niezmordowaną Thiersa, który dnie i noce przepędzał na radach. konferencjach z nieprzyjacielem, na trybunie etc., ażeby wydrzeć terytorjum z rąk wrogów a stolicę ocalić od anarchji.

„Ale zanim ta epoka nadeszła—(i to właśnie jest ustęp głównie zakwestjonowany)—przeznaczenie podało mu sposobność do okazania się nierównie wyższą wielkością. Gdyby owego 9. sierpnia na pierwszą wiadomość o naszych klęskach równie przerażających swemi gromy jak nieprzewidzianych, użył był tych samych dowodzeń co w d. 9. września na korzyść tych, co na ciało prawodawcze napadli, i zawołał: Oto wróg się zbliża; precz więc z niezgodą, przez z wewnętrznemi zatargi, precz z rewolucjami! i wobec publicznego niebezpieczeństwa poświęćmy wszyscy nasze osobiste przekonania," byłby siłą wypadków, wolą izby i za ogólną zgodą stał się natychmiast panem położenia, gdy jeszcze nic straconem nie było; byłby kraj rzeczywiście zbawił i przeszkodził nieszczęściom, które później mógł już tylko łagodzić. Mimo więc patrjotyzmu swojego, pan Thiers powinności swojej nie pojął. Znalazł się człowiek, który nie posiadając ani jego powagi ani nauk jego, jednem tętnem serca większego dostąpił jasnowidzenia; a tym człowiekiem był jenerał Changarnier. Zaczerpnąwszy natchnienia w tradycjach Carnota, puszcza w niepamięć swoje uwięzienie, złamaną karjerę swoją; i nie mogąc z trybuny radzić zaparcia samego siebie. bieży do jeneralnej kwatery, ściska cesarza, i jakkolwiek wiekiem pochylony, zamyka się w Metz, by walczyć i współcierpieć z dawnymi swymi chorążami!

Oto postępek wielkoduszny, jaki należy podać jak wzór uwielbienia dla naszych czasów; bo jeśli tyle mając sobie nawzajem do przebaczenia, nikt nie zechce dać przykładu szlachetnego zapomnienia uraz, to w cóż się obrócimy?!

Rosja.

Zanim nadejdą opisy rosyjskie procesu Sołowiewa, podajemy z gazet niemieckich następujący ich telegram petersburgski z dnia 8. b. m.:

„Z aktu oskarżenia w procesie Sołowiewa tyle jeszcze należy przytoczyć: Z dawniejszego procesu politycznego wynika, iż Sołowiew podczas swego urzędowania w powiecie Toropeckim w gubernji pskowskiej zostawał z niejakim Mikołajem Bogdanowiczem w bliskich stosunkach. Bogdanowicz urządził w swoim majątku kuźnię, gdzie pracowali socjaliści, aby wejść w bezpośrednie związki z ludem. Szczególniej utrzymywał ściśle stosunki Sołowiew z bratem owego Bogdanowicza, Jerzym, jednym z najzagorzalszych rewolucjonistów socjalnych. W majątku Bogdanowicza zbierali się często socjaliści, a między nimi także Michajłow oskarżony o udział w zamordowaniu roku zeszłego jenerała Mezencowa i aresztowany. W roku 1876 Sołowiew zaślubił Katarzynę Czeliczczownę, jedynie dlatego, aby dać jej pod względem moralnym i materjalnym swobodniejsze stanowisko. Przybywszy do Petersburga, małżonkowie żyli rozłączeni. Po półtoramiesięcznym pobycie w stolicy, gdzie Sołowiew obcował często z członkami partji rewolucyjnej, objechał on gubernję włodzimirską i niższo Nowogrodzką, gdzie pracował po kuźniach pod przybranem nazwiskiem. Później w celach propagandy agitatorskiej udał się do Samary, gdzie utworzyło się wówczas towarzystwo rewolucyjne, następnie do gubernji saratowskiej, i tam pod zmyślonem nazwiskiem żył jako pisarz wiejski. W roku 1878 przeniósł się Sołowiew do Petersburga, stanął u swoich rodziców i znosił się ciągle z socjalistami, przyczem często przynosił świeżo z druku wyszłe pisma rewolucyjne, jak *Ziemia i Wolność*. Sołowiew był także pomocny w rozszerzaniu odezwy rewolucyjnej. Z jego postępowania. familja jego i znajomi wnosili, że bliskim jest komitetu wykonawczego, co niemniej udowodnionem jest z jego moralnego udziału w zamachu na jenerała Drentelna. Uderzającem jest, że lubo Sołowiew przybył do Petersburga zupełnie bez pieniędzy i nie pracował, aby coś zarobić, znalazł jednak wkrótce możność zrobienia znacznych wydatkow na oporządzenie się, nabycie dość kosztownego rewolweru itd. Akt oskarżenia wywodzi ztąd, że zachodzi związek między zamachem Sołowiewa a działalnością socjalno-rewolucyjnego towarzystwa zbrodniczego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sołowiew na zapytanie prezesa, przyznał się, że strzelał do cesarza i że zrobił to, co mu podyktowało przekonanie i sumienie; że nie miał wcale wspólników; że nie miał udziału w wydawnictwie pism rewolucyjnych i tylko przypadkowo rozpowszechniał je. Oświadczył on, że nie potrzebuje obrońcy, gdyż ten nie mógłby nic przytoczyć na jego usprawiedliwienie. Trybunał postanowił jednak polecić obrońcy spełnić swój obowiązek w ciągu posiedzenia, poczem sąd przystąpił do rozbioru dowodów".

Moskiewski fejletonista dziennika *Nowoje Wremia* pisze: „Nie ma dnia, ażebyśmy się nie dowiedzieli o jakim nowym pożarze. Jeżeli kwiecień dał się nam dobrze we znaki ze swemi pożarami, to maj dał się jeszcze lepiej, jak wszystko zdaje się zapowiadać. Ogień w kwietniu wyrządził nam szkody na przeszło półtora miliona rubli; ileż nas będzie maj kosztować? Tymczasem poczytamy się zbierać z pomocą dla pogorzelców; lecz gdy prawie jednocześnie i wylewy i ogień — bo „kogut czerwony" poczyna już i nad Moskwą się wznosić — dotykają miasto, towarzystwa więc różne w programach zabaw na korzyść pogorzelców, chcąc pogodzić ogień z wodą, przyjęły następującą formułę: „Dziś dnia tego to a tego, odbędzie się fantowa zabawa na korzyść poszkodowanych od klęsk narodowych." A zatem mamy już klęski narodowe, ogień i woda uznane zostały za klęski specyficznie rosyjskie!..."

Mylił się autor co do wysokości strat poczynionych w kwietniu przez ogień. Nie półtora miliona wynosiły, lecz co najmniej dwadzieścia razy więcej. Przecież mówiąc o Uralsku toż samo pismo jednocześnie powiada, że zgorzało tam 1.116 domów nie licząc sklepów, stajni, towarów etc. Biorąc średnio wartość każdego domu tylko na 1.000 rubli — a było tam ze trzysta kamienic — już szkoda w jednym Uralsku wyniesie przeszło milion. A Perm, Orenburg, Irbit, Rybińsk itd.?...

W pustyniach archangielskiej gubernji nie ma fabryk, nie ma prawie ludzi, nie ma zatem i rewolucjonistów, z wyjątkiem chyba kilkudziesięciu młodzieży, zesłanej pod nadzór policji — policja więc nie mając pola „*atliczytsia*," w braku rewolucjonistów poczęła prześladować sekciarzów. Dużo było w archangielskiej gubernji tak zwanych skitów, tj. klasztorów sekciarskich. Dobrał się był do nich car Mikołaj I, i kazał poburzyć, pustelników połapać, pustelnice wysłać na Sybir, pieniądze odebrać. Z pogromu ocalała zaledwie garstka. Tych Aleksander II nakazał zostawić w spokoju. Rozgromieni poczęli się ściągać, i w lasach niedostępnych Mezeńskiego, Pineżskiego, Archangielskiego i innych powiatów podniosło się wkrótce znów siedm skitów z 200 przeszło pustelnikami i pustelnicami. Byli to najwięcej „filipowskiej" sekty, lub „daniłowskiej," „fiedosiejewskiej" itd., a byli i „skakuny" (podskakujący w czasie nabożeństwa), i „*stranniki*" (wędrujący), wszyscy wprawdzie nie uznający popów i obchodzący się bez nich, ale moralni, spokojni i nie tak niebezpieczni dla społeczeństwa jak „skopcy", „chłyszczy" i inni sekciarze, i wszyscy i wszystkie do tego starcy zgrzybiali. Otóż podczas ostatnich świąt Wielkanocnych, ni ztąd ni z owąd przyszło do głowy policji carskiej wpaść do Amburskiego skitu o 47 wiorst od Archangielska, i nie podając najmniejszego powodu. powyrzucano pustelników i pustelnice z cel, klasztor opieczętowano. pieniądze starannie zabrano a wyrzuconym powiedziano, by szli sobie na cztery wiatry i na przyszłość nie śmieli już się zbierać i chwalić Boga według swego widzimisię, bo car tego nie lubi. Gwałten, czyli prosty rabunek, naturalnie ujdzie bezkarnie panom czynownikom.

Dworniki poczynają już korzyść przynosić. Już gazety się chwalą,że w Petersburgu dworniki złapali aż dwóch „podejrzanych słusznie."

Ostatni wypadek tak opisuje: „Czwartego bm. jakieś młode indywiduum z wielką blond bródką, weszło na podwórze jednej z kamienic przy Obuchowskim prospekcie. Weszło to indywiduum, pokręciło się trochę i nazad. A tu dwornik patrzy, że owa bródka gdzieś znikła. Więc za młodzieńca, dał znak świstawką, nadbiegli policjanci i złapano. Przy rewizji znaleziono przy nim papiery wielce kompromitujące. Pan naczelnik miasta, oceniając spryt i gorliwość dwornika, kazał wydać mu w nagrodę 100 rubli srebrem."

KRONIKA.

Lwów dnia 10. czerwca.

Lemberg. Z taką stampilją otrzymaliśmy dziś znów kilka listów. Zapytujemy, nie pamiętamy już po raz który: „Quousque tandem?" Przecież skarb austrjacki nie ucierpiałby wiele, gdyby dyrekcja poczt we Lwowie zasiedziały ten mosiądz raz już wyrzuciła na śmiecie.

Ogród botaniczny wszechnicy lwowskiej pielęgnuje teraźniejszy zarząd bardzo starannie. Kilkanaście kroków od wstępu pracują nad dokończeniem pysznego klombu większych rozmiarów, który warto widzieć.

Kronika festynowa. Festyn Stowarzyszenia młodzieży handlowej na dochód funduszu emerytalnego odbędzie się we czwartek 12. bm. na Wysokim Zamku w połączeniu z bogato wyposażoną loterją, a między wielu cennemi przedmiotami będzie do wygrania kot syberyjski niezwykłej piękności. Dwie kapele pod przewodnictwem swych kapelmistrzów na przemian wykonają celniejsze utwory muzyczne. O zmroku rzęsiste oświetlenie całego parku lampami, lampionami i ogniem bengalskim. O godz. 9 przy odgłosie muzyki wycieczka na Kopiec Unji z lampionami osobno na ten cel sprowadzonemi; tamże spalonem będzie wspaniałe tableau pyrotechniczne (transparent z ogni bengalskich). Cena losu na loterję fantową 10 ct.

Chór męski Towarzystwa muzycznego także się wybiera w bieżącym tygodniu w gronie zaproszonych gości za miasto, aby w jednym z roskwitłych gajów, w które Lwów tak obfituje, urządzić serenadę gwiazdom.

Na wystawę sztuk pięknych, która ma być otwartą we czwartek 12. bm., nadesłano ze znakomitszych utworów znany już dawniej portret matki p. Rodakowskiego i studjum kobiece p. Siemiradzkiego.

W sprawie Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich. Według postanowień ostatniego zjazdu, który się odbył przed czterma laty we Lwowie, miał być następny zjazd zwołanym do Krakowa na rok 1878. Jednakże z powodu Wystawy powszechnej w Paryżu odłożono go na rok bieżący. Otóż, ponieważ dotąd nie wiemy nic o zwołaniu tego zjazdu przez komitet ku temu wybrany, przeto zapytujemy, kiedy się on odbędzie i jakie są powody, że dotychczas terminu nie ogłoszono?

Stacje telegraficzne. W Iwoniczu, Krynicy, Lubieniu, Rabce, Szczawnicy i Truskawcu, otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego stacje telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Mianowania. Namiestnik zamianował konceptowego praktykanta lwowskiej dyrekcji policji. Piotra Maksymowicza, koncepistą przy tejże dyrekcji i przeniósł komisarza powiatowego, Władysława Pisara, z Myślenic do Pilzna, koncepistę namiestnictwa. Franciszka Szałowskiego, z Białej do Myślenic, a konceptowego praktykanta namiestnictwa. Izydora R zwadowskiego, z namiestnictwa do Białej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 11go o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Wnioski w sprawie zwrotu kosztów za wywóz śmiecia z domów. 2) Wnioski względem najmu ubikacyj na komisarjaty dzielnic miasta. 3) Wnioski w sprawie dostarczenia rur wodociągowych. 4) Pan Jan Dobrzański, przedsiębiórca teatru lwowskiego, o pozwolenie zbudowania teatru letniego w ogrodzie miejskim. 5) Wnioski w sprawie sprzedaży jednej parceli z ogrodu miej. przylegającej do realn. l. 102²/. 6) a) Rekurs w sprawie budowniczej Mojżesza Jonasa l. 228²/.; b) p. Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 7) a) Rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy m. Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8; b) dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szk. 1878/9. 8) a) wniosek w sprawie pokrycia wydatku zł. 36·84 na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm.; b) wnioski dotyczące zniżenia taks za nadanie prawa obywatelstwa miejs. 9) Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 10) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Straszna lichwa. Z rocznego sprawozdania Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców dowiadujemy się, że przekupki krakowskie płacą lichwiarzom po 2 a nawet 3 centy od 1 guld. dziennie, co robi 700—1000% rocznie! Gdyby to działo się w Wiedniu, gdzie ustawa o lichwie nie obowiązuje, użyłaby policja najenergiczniejszych środków — w Galicji podobne łotrostwo nikogo nie obchodzi!

Teatr. Dziś we wtorek po cenach zniżonych „Ulicznik paryski," komedja w 4 aktach z francuskiego.

Kraków 10. czerwca. Konsekracja ks. biskupa Dunajewskiego odbyła się z niezwykłą uroczystością. — Policja przeszkodziła wczoraj rano dwudziestu ośmiu osobom stanu włościańskiego z powiatu ropczyckiego, parafji Straszęcin, udać się do Kanady na osiedlenie, a które tu przybyły w tym celu, nie będąc zaopatrzone w dostateczne fundusze na podróż. Do emigracji skłoniły włościan listy zachęcające, jakie otrzymali od krewnych swych i znajomych z Kanady, a po części brak zarobku w miejscu. Grunta i domy sprzedali innym włościanom i żydom, i pobłogosławieni w kościole parafialnym w Straszęcinie na dalszą podróż wybrali się w drogę. — Między Kłajem a Bochnią pociąg idący do Lwowa przejechał na śmierć w nocy 30. maja jakąś kobietę z odzieży wyglądającą na mieszczankę.

Wielkie-Mosty 8. czerwca. Mamy tu teatr, i to wcale dobry teatr. Towarzystwo p. Webersfelda złożone z 10 osób, przeważnie dobrych i wytrawnych artystów, uprzyjemnia nam piąty już z kolei wieczór i cieszy się ogólnem uznaniem. W Mostach zjawisko to niepospolite, gdyż od 10 lat nie widzieliśmy przedstawienia teatralnego. Pan Webersfeld urządził podjazdówkę na mniejsze miasteczka, zjawia się, bawi 8—14 dni i ciągnie dalej. Z Mostów jedzie p. Webersfeld do Bełza. gdzie zabawi nieco dłużej.

(ist) **Podhajce** 5. czerwca. Od 1. bm. gości u nas teatr narodowy ruski pod dyrekcją p. Baczyńskiego, a jest to dla nas tem większą niespodzianką, o ile że rzadko kiedy zdobywa się który z prowincjonalnych teatrów na tyle odwagi, zawadzić również o naszą mieścinę. „Trójka hultajska" w języku ruskim i „Pani majstrowa" w języku polskim rozpoczęły szereg zapowiedzianych przedstawień, a wyznać nam trzeba sumiennie, że za dokładne pełne humoru i bez przesady wykonanie tych dwóch sztuk należy się tak samej dyrekcji jak i poszczególnym artystom zupełne uznanie. Na pierwszem miejscu stawiamy znaną także lwowskiej publiczności panią Baczyńskę i Mołęckę, za niemi zaś grupują się pan Gębicki i państwo Kiszmann, a do całości przyczynia się wiele własna muzyka teatralna pod dyrekcją p. Müllera.

Księża ruscy z okolicy nie jawili się dotąd wcale, snać razi ich język, którym się artyści posługują, a który jest czysto ruskim, tem chętniej natomiast uczęszcza publiczność miejscowa, będąc wdzięczną p. Baczyńskiemu za tych kilka wieczorów, które jej uprzyjemnić zamyśla.

Miło nam nadmienić, iż pan B. oświadczył gotowość do dania jednego przedstawienia na dochód straży ochotniczej, z czego to młodziutkie stowarzyszenie w całej pełni korzystać nie omieszka.

Pan Baczyński opuszcza nas już dnia 15. bm. i udaje się do zakładu kąpielowego w Konopkówce, gdzie już w roku zeszłym goście kąpielowi niejedną przyjemnie spędzoną chwilę jemu i jego wybornej muzyce zawdzięczają.

Mielec 9. czerwca. We wtorek po Zielonych świętach odbyła się u nas majówka urządzona przez straż ogniową ochotniczą. Fakt ten nie zasługiwałby tak dalece na uwagę, gdyby nie ta okoliczność, iż twierdzą niektórzy stanowczo, że w Mielcu z powodu kółek i kółeczek żadna zabawa udać się nie może. Ostatnia majówka jednak nietylko zadała kłam powyższym twierdzeniom, lecz przekonała wszystkich biorących w niej udział, że przy dobrej woli można się zabawić i rozruszać ospałość tak uporczywie wiszącą nad naszem miasteczkiem. O godzinie 2ej po południu salwy moździerzowe dały hasło w pobliskiej kępie nad Wisłoką o rozpoczęciu zabawy. Bawiono się też ochoczo i serdecznie; w wolnych chwilach od tańca wykonali strażacy bardzo zręcznie niektóre ćwiczenia gimnastyczne, a koroną całej zabawy były sztuczne ognie sprowadzone od p. Mondrzychowskiego z Krakowa i spalone przez naczelnika straży p. K., które przewybornie się udały i sprawiły niespodziankę i prawdziwą przyjemność dla całej publiczności. Po spaleniu ogni przemówił naczelnik p. K. w krótkich i gorących słowach do kolegów wzywając ich do dalszej pracy około podniesienia towarzystwa i do łączności braterskiej. zaproszonym gościom zaś podziękował za wzięcie udziału w zabawie.

J. I. Kraszewski. Donosiliśmy onegdaj o nowem odszczególnieniu szan. jubilata. Bliższe szczegóły podaje korespondent rzymski *Gazety Warszaw.*: „Nie tylko rodacy biorą w zawody udział w literackim jubileuszu naszego nieocenionego Kraszewskiego, ale i cudzoziemcy, u których olbrzymia praca wielkiego polskiego pisarza coraz większe jedna mu uznanie i sławę, chętnie przyczyniają się do uczczenia tej jednej z najwybitniejszych pisarskich postaci XIX wieku. Oto właśnie król Humbert dowiedziawszy się, że kraj nasz cały obchodzi jubileusz jego, i sam przeczytawszy niektóre przekłady jego dzieł, a świeżo przejrzawszy z osobliwem zajęciem i zdumieniem spis ogólny jego pism podany Jego Król. Mości podług Estreichera i poznańskiego pisemka *Lech*, w tych dniach podpisał dekret mianujący J. I. Kraszewskiego wielkim oficerem orderu korony włoskiej. Jak wiadomo, autor „Poety i świata" ozdobiony już był komandorją tegoż orderu. Stopień zaś wielkiego oficera nader rzadko prywatnym dawany bywa. Otrzymują go zwykle tylko ministrowie stanu, jenerałowie naczelnie dowodzący, ambasadorowie obcych mocarstw itd. Król roskazał p. Correntemu, wielkiemu kanclerzowi orderów włoskich, przesłać pisarzowi naszemu dyplom, wstęgę i gwiazdę korony włoskiej, które to oznaki zwykle się nie posyłają przy nominacji, i roskazał dodać do nich list w królewskiem swojem imieniu pełny pochwał i współczucia, który wielki kanclerz własnoręcznie wystosuje. Dokumenta te i godła wysokiego dostojeństwa odejdą w tych dniach do Drezna."

Uroczystość złotego wesela niemieckiej pary cesarskiej odbędzie się bez szczególnej parady. Pruski marszałek dworu ogłasza. że widzowie nie będą dopuszczeni ni do kaplicy ni też do zamku królewskiego. Rozumiemy.

W Dorpacie toczy się od dłuższego czasu zacięta bójka między studentami uniwersytetu a młodzieżą handlową. Poturbowano mocno kilkunastu akademików. Policja transportuje studentów do szpitala a kupczyków do aresztu.

Upiór socjalizmu. Z Miłosławia piszą do *Kurjera Pozn.*, że z jakiegoś miasta śląskiego przesłano Moltkemu w Berlinie donos tej treści: „Wzdłuż kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej rozszerzył się spisek socjalistyczny do 3000 członków liczący, którego celem jest wyrznąć Niemców itd Stacją spisku pomiędzy innemi jest Miłosław, miejsce schadzek u dzierżawcy oberży Krausego. Wiadomości bliższej o spisku takowym udzielić mogą dwaj obywatele z Miłosławia i pewien duchowny z sąsiedztwa." Acz kolwiek donos ten najwidoczniej na żart zakrawał, uwierzono mu jednak i wysłano komisarza Bittnera z Poznania do Miłosławia na śledztwo. Pan Bittner przekonał się na miejscu, że się daremnie fatygował, ale nie chcąc tracić czasu, rozpoczął śledztwo przeciw pewnemu obywatelowi, który miał wyrzec obelżywe słowo o urzędnikach.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksspedjentów i poczteksspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego po dzień 1. czerwca 1879.

	Wyszczególnienie	Winien złr.	Ma złr.
1	Udziały członków . . .	10018·49	297·50
2	Pożyczki na skrypta i weksle	2740·17	13526·29
3	Procenta	267·63	
4	Fundusz rezerwowy . .	1848	
5	Koszta administracji . .	12·68	593·46
6	Fundusz pensyjny . . .	11	
7	Zaległe procenta za r. 1878	160	
8	Zaliczka na fundusz pensyjny		100
9	Koszta procesu		140
10	Wkładka na rachunek bieżący	250	1000
11	Zysk z r. 1878	415·23	
12	Gotówka z końcem lutego 1879		65·95
	Razem	15723·20	15723·20

Ogólny przychód kasowy wynosi gld. 15,723·20, rozchód 15,723·20, obrót 31,446·40.

Rohatyn 5. czerwca 1879.

Izydor Kowalewski prezes.
Jan Gałek rachmistrz Stowarz. pocztm.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dokończenie przesłuchania świadka Karola Gromana.

Przewodn. Nie mogę zrozumieć uchwały, według której miano puścić w obieg listów za 100.000 złr. za pokryciem statutowem, celem pozyskania gotówki. Pan byłeś na dotyczącem posiedzeniu.

Świadek. Protokoły nie są ścisłe. Widmann robił notatki, potem spisano protokół. Widocznie chodziło o pieniądze, o pokryciu statutowem zapewne wspomniano dla przyzwoitości. Statutowego pokrycia wtedy być nie mogło.

Przewodn. Czy pieniądze delegatom do Wiednia wysyłano w skutek uchwały rady?

Świadek. Bez wiedzy często; nieprawidłowość jednej wypłaty odkrył świadek. Dopiero skontro wykryło wypłatę.

Dr. Jekeles. Objawiłeś pan zapatrywanie, że z Wiednia powinienby ktoś zjechać do Lwowa. Kto? czy pośrednik, czy finansista, który interes miał zrobić.

Świadek. Oczywiście finansista.

Przewodniczący streszcza zeznania świadka po niemiecku dla oskarżonych z Wiednia.

Na pytanie dra. Malego świadek zeznaje: że jeżeli w kwocie 18.000 miały być oprócz kosztów insercji honorarja za wzmianki w redakcyjnej części dzienników, to kwota ta nie jest za wysoka.

Przewodniczący odczytuje list świadka do Czemeryńskiego do Wiednia, naglący delegatów do powrotu, i żeby się dalej nie łudnili.

Przys. Adam. Czy znany panu był list Arnsteina do rady zawiadowczej, że on chce do Lwowa jechać?

Świadek. Nie.

Dr. Czemeryński. Czyś pan stawiał kogo, coby dział finansowy objął w moje miejsce?

Świadek. Nie.

Badanie świadka Karola Widmana, sekretarza magistratu lwowskiego. Od świadka odebrano przysięgę.

Świadek od początku należał do Towarzystwa, które odpowiadało ideałom jego. Do rady zawiadowczej wszedł w jesieni 1874. Świadkowi zdawało się, że pewnym osobom kierownictwo Czemeryńskiego nie było na rękę. Co do zakresu działania Towarzystwa zdania były podzielone. Świadek, Groman i ktoś jeszcze chcieli ograniczyć się na dział zaliczkowy, lecz upadli. Kapitałów nie było, musiano się o nie starać. Na wybór osób, które jechać miały do Wiednia. nie pamięta czy starał się wpływać.

O czynności swej zdawali delegaci radzie sprawę osobiście i listownie. 5. maja 1875 przedstawiał Pisarczuk na radzie interes z konsortami jako korzystny. Z relacji delegatów powzięła rada przekonanie, że konsortowie są ludzie majętni, znani finansiści i wpływowi. Zawsze delegaci przedstawiali interes jako korzystny.

10. i 11. grudnia 1875 przedstawił Czemeryński interes jako korzystny ale szczegółów nie pamięta. Podnoszono na radzie zarzut, że kontrakty są dla Towarzystwa niekorzystne, głównie z powodu wysokości prowizji. Oponentami byli Widman i Popiel.

Często mówiono o kosztach kotowania. ale świadek nie miał właściwie wyobrażenia co to jest kotowanie. Później dopiero wyłożono mu tę rzecz. Przy debacie nad umowami dziennikarskiemi sądził świadek, że lepiejby było aby założyć własny dziennik, po lepszej rozwadze zmienił zdanie. Zresztą mało o tem pamięta.

Świadek podpisywał niektóre listy. Gdy mu poddawano listy do podpisu pytał zawsze czy pokryte. upewniano go, że pokryte. Uspokajał go Czemeryński. Na listach figurowały nazwiska osób,

którym pożyczki miały być wydawane. Zresztą podpisywał [illegible] listów.

Przewod. Uchwalono w październiku 1875 wydanie 100.000 listów za pokryciem statutowem (kasowem). Wtedy pokrycia nie mogło być.

Świadek nie pamięta podstawy tego postanowienia.

Przew. Pan poświadczyłeś statutowe pokrycie pewnej partji listów?

Świad. Były wydane promesy i sądziłem, że listy nie mogą być w obieg puszczone jak długo pożyczka nie była wypłacona. Tymczasem listy gotowe powinny być przechowane w kasie Towarzystwa.

Były zdania w radzie, że konsortowie nie dają rękojmi, lecz Czemeryński i Pisarczuk potrafili rzecz przedstawić korzystnie.

9. marca 1876 wystąpił świadek z rady zawiadowczej, bo czasu nie miał zajmywać się interesami — zarzucano mu, że nie mając majątku mięszać się nie powinien w nic.

O „zamachu“ opowiada:

Czemeryński i Ławrowski przyszli do niego i przedstawili mu, że potrzeba Towarzystwo podratować, że p. Wolański chce przystąpić. Założyciele zeszli się u Bałutowskiego i stosownie do swych atrybucyj uchwalili zmianę rady zawiadowczej. Świadek jednak odstąpił później od swego zdania, ponieważ Wolański nie był jeszcze członkiem Towarzystwa.

Na walnem zgromadzeniu wywody Piniego zrobiły na świadku dobre wrażenie, zwłaszcza oznajmienie, że konsortowie zwrócili 13.500 złr.

Co i kto o przyszłości mówił, nie pamięta, ale świadek z posiedzenia tem odniósł wyobrażenie, że Towarzystwo może prosperować. Zresztą nic nie pamięta. Przewodn. przedstawia świadkowi jego zeznania ze śledztwa, że Pini o potrzebie likwidacji nie wspominał, i streszcza zeznania świadka po niemiecku. Świadek przedstawił Pisarczuka na ajenta, bo skądinąd znał go jako czynnego bardzo człowieka.

Na podstawie wyjaśnień Piniego i Sadowskiego powziął przekonanie, że poprzednia dyrekcja wprowadzała radę w błąd.

(Pauza półgodzinna).

Po przerwie półgodzinnej badano świadka Józefa Łukaszewicza, właściciela dóbr z Bakowiny. Sąd odebrał od niego przysięgę. Świadek mówi z żywością, często z humorem. Nakłoniony przez agenta Bolesława Żakieja przystąpił do Towarzystwa w jesieni 1875 z udziałem 1000 złr., na które wpłacił 250 złr. Brał udział w oszacowaniu Piotrowic hr. Konisbrodzkiego, przyczem był i Pisarczuk, który mu się już wtedy nie podobał. Wybrano świadka do rady zawiadowczej. Przy pierwszej swej obecności na posiedzeniu rady odniósł wrażenie, że wszystkiem kierują Czemeryński, Ławrowski i Pisarczuk — „istni bracia siamscy,“ reszta radców są figurantami. Dochodziły go złe wieści o Towarzystwie, był powtórnie we Lwowie i zmiarkował, że w zarządzie Towarzystwa nie masz rzetelności. „Spostrzegłem, gdziem wlazł, przemyśliwałem jakby wyleść,“ ale rzecz nie była łatwa, z powodu dwuletniej odpowiedzialności. Gdy się dowiedział, że Czemeryński i Pisarczuk wyjechali do Wiednia, do reszty był zniechęcony, bo Pisarczuka nie mógł uważać za osobę zdolną do reprezentacji.

Mówiono mu dużo o miljonach, wobec czego świadek zachowywał się bardzo skeptycznie. Wszystkie swe wątpliwości i powody niezadowolenia wyłożył w cztery oczy Czemeryńskiemu, a widząc że rada zawiadowcza zawisłą jest całkiem od dyrekcji, zaproponował wprowadzenie do rady ludzi nowych, niezawisłych. Nie dano stanowczej odpowiedzi na jego propozycję, „wodzono go za nos,“ i oświadczył, że więcej na radę nie przyjdzie, robił zaś zabiegi zwołania walnego zgromadzenia. Pisarczuk zrobił mu wtedy wizytę wygadywał na dr. Czemeryńskiego, że może go „wsadzić do kryminału“ i uprosił, by przybył na posiedzenie rady. Na posiedzeniu tem prosił świadek o uwolnienie go z rady i Towarzystwa, lecz napróżno. Zażądał powiększenia rady zawiadowczej, niepłacania dyrektorom pensji. W ogóle znajdywał zarząd zbyt kosztownym. Na pierwsze żądanie przystano.

Za inicjatywą świadka zebrali się członkowie rady prywatnie u p. Bałutowskiego. Lubo niezaproszony przybył i Pisarczuk, z którym świadek miał przemówkę, o której opowiada z humorem. Na zgromadzeniu tem uchwalono wykluczyć Czemeryńskiego i Pisarczuka. Pierwszemu chciał świadek oszczędzić przykrości wykluczenia i namawiał prywatnie, aby na czas zrezygnował. Na posiedzeniu rady dr. Czemeryński i Ławrowski wystąpili — pierwszy wychwalając swe zasługi i żądając wynagrodzenia. Pisarczuk wchodził z radą w targi. Świadkowi zależało, aby Pisarczuka wytrącono z rady, lecz tenże ostatecznie ubiegł to i zrezygnował. Na tem samem posiedzeniu wybrano komitet trzech do prowadzenia interesów Towarzystwa. Za dyrekcji Sadowskiego świadek był raz lub dwa na radzie, co się wtedy działo nie pamięta. Ani listów ani weksli nie podpisywał. Dowiedziawszy się, że Czemeryński znowu w dyrekcji, wystąpił z Towarzystwa w lutym 1877 r.

Badany szczegółowo podaje, że o „świętopietrzu“ coś słyszał, co jednak dziś nie pomni. Był przeciwny zatwierdzeniu kontraktu z konsortami, znajdując, że dla konsortów korzystny, a dla Towarzystwa uciążliwy. O konsortach Czemeryński i Pisarczuk „cuda opowiadali.“ Na pytania dr. Jekelesa przyznaje, że jurysta mógł upatrywać w kontrakcie gwarancje przeciw konsortom, lecz on — niefachowy — nie mógł ich dostrzedz.

Obrońca dr. Małachowski. Jakiejże gwarancji można było żądać? Jeźliby faktor nastręczał się przedać pańskiego konia, jakiejże gwarancji chciałbyś pan?

Świad. Jeźliby mi zapewniał, że za miesiąc za konia otrzymam 100 złr., to żądałbym jej pewnie, aby mi koń owsa darmo nie jadł.

Dr. Małachowski. Ale listów nie karmi się owsem.

Przewodniczący przerywa z powodu odbieżenia od rzeczy.

Świadek Władysław Majewski, adwokat krajowy, zeznaje pod przysięgą, że do Towarzystwa należał od końca 1875 do 26. kwietnia 1876 r., że w tym czasie ratunek Towarzystwa upatrywał w utworzeniu konsorcjum, któreby prowadzenie Towarzystwa ujęło w ręce. Paktowano z księciem Adamem Sapiehą, z p. Simonem i innymi, lecz bez skutku. Nareszcie p. Łączyński okazał gotowość wejść do Towarzystwa, i przez zaufanych swych kazał badać stan Towarzystwa. Badanie nie wykazało nic ujemnego. Łączyński postawił pewne warunki, na które jednak dotychczasowa rada nie przystała. I świadek wystąpił z Towarzystwa, bo gospodarka była zła, zarząd zbyt kosztowny.

Świadek Bolesław Żardecki był urzędnikiem rachunkowym Towarzystwa, obecnie jest buchalterem Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie. Sąd odbiera od niego przysięgę. Zeznania świadka znacznie różnią się od zeznań poczynionych w śledztwie.

Przewodn. częstokroć robi go uważnym na skutki zeznań niezgodnych z prawdą. Świadek co do niektórych rzeczy wie więcej jak w czasie śledztwa, co do innych mniej. O wszystkiem mówi niepewnie i tak cicho, że trudno go zrozumieć.

10. czerwca 1879.

Z powodu nieprzybycia przys. Głowackiego motywowanego chorobą, trybunał zarządza zbadanie jego stanu zdrowia przez komisję sądowo-lekarską. O godzinie 12tej przewodn. ogłasza: że gdy według orzeczenia komisji przysięgłemu stan jego zdrowia nie przeszkadza jawić się na posiedzeniu, przeto trybunał uchwalił skazać go na grzywnę 50 złr., a wezwać do jawienia się jutro pod grzywną 100 złr. Posiedzenie zaś odracza na jutro godzinę 9tą rano.

Szanowna Redakcjo!

W sprawozdaniach z rozprawy sądowej Towarzystwa kredytowego miejskiego wyczytałem, iż w w buchalterji tegoż Towarzystwa zatrudnionym był p. Chrzanowski, — ponieważ imienia nie wyrażono, przeto oświadczam niniejszem, iż ja, niżej podpisany, nie zostawałem nigdy w żadnych stosunkach z powyższem Towarzystwem.

Lwów dnia 10. czerwca 1879.

Mieczysław Chrzanowski,
wice-dyrektor buchalterji Wydz. kraj.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z VI. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 30. maja 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona. (Dok.)

7. Na wniosek komisji handlowej uchwaliła Izba udać się z prośbą do zarządu kolei Karola Ludwika, aby ze względu na znaczny ruch na dworcu Podzamcze (Lwów) zarządził zatrzymanie na tej stacji pociągu pospiesznego przynajmniej na jedną minutę.

8. Izba uchwaliła również na wniosek komisji handlowej starać się u zarządu kolei arcyksięcia Albrechta, aby na tej kolei przez lato ze względu na większą frekwencję kursowały dwa pociągi dziennie, lub przynajmniej trzy dni w tygodniu po dwa pociągi, zamiast jak dotychczas po jednym pociągu.

9. Z powodu prośby wniesionej przez p. Eljasza Lufta, fabrykanta gipsu w Szczercu, o wyjednanie opustów, lub też zniżenie taryfy na kolei arcyks. Albrechta i Karola Ludwika dla gipsu wywożonego do Rosji, uchwaliła Izba zażądać poprzednio od petenta niektórych wyjaśnień.

10. Ze względu na wielkie rozmiary handlu zbożowego w Podwołoczyskach i na potrzebę miewania dokładnych wiadomości z tamtejszego placu, uchwaliła Izba na mocy § 5 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 p. Maksa Bubera w Podwołoczyskach, który tamże handel zbożem na wielkie prowadzi rozmiary, zamianować swoim członkiem korespondującym.

11. Izba uchwaliła udzielić sądom obwodowym w Samborze i Przemyślu opinji swojej co do protokołowania niektórych firm handlowych.

12. Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem Izby handlowej w Lublanie, aby do przestemplowania weksli zagranicznych oprócz urzędów podatkowych umocowane były także urzędy pocztowe, gdyż u nas nie okazała się potrzeba takiego zaprowadzenia.

13. Izba przyjęła do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie p. prezydenta, że budowniczemu p. W. Kurniewiczowi i pokrywaczowi dachów p. L. Baran udzielono certyfikaty uzdolnienia do przedsiębiorstw rządowych.

14. Izba powzięła do wiadomości pismo wys. namiestnictwa, według którego mianowano członkami komisji wyborczej dla wyboru jednego członka Izby z okręgu sanockiego z grona Rady miasta Lwowa p. Feliksa Piątkowskiego, z grona Izby pp. E. Galla, K. Gromana, W. Gubrynowicza i J. Stroh; zastępcami zaś członków: z grona Rady miasta Lwowa p. G. Penthera, a z grona Izby pp. J. M. Klarfelda, K. Schajera i G. Ziembickiego.

Izba przydzieliła do komisji handlowej:

15. Zapatrywanie wys. ministerstwa handlu, przesłane Izbie handlowej w Ołomuńcu względem ewentualnych podwyższeń ceł w Niemczech.

16. Podanie browarników o wyjednanie całkowitego zwrotu podatku konsumcyjnego od piwa przy wywozie za granicę.

17. Pismo namiestnictwa do objawienia zdania, czy stosownie do krajowych zwyczajów można uważać drobną sprzedaż miodu i produkcję wosku jako czynności wchodzące w zakres czynności kramarzy.

18. Pismo namiestnictwa, zawiadamiające o postanowieniu ministra skarbu, w porozumieniu z ministrem handlu, że stręczyciele handlowi we Lwowie, mianować się mający przez Izbę, składać mają kaucję w kwocie dwiesta złr. i opłacać przepisaną taksę.

Do komisji przemysłowej przydzielono:

19. Memorjał odbytego w Wiedniu zjazdu fabrykantów i handlarzy skór względem pożądanych ulg dla tych gałęzi przemysłu.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. czerwca.

Ruch wyborczy rozwija się żywo we wszystkich krajach koronnych. Powyżej podajemy szczegóły zjazdu stronnictwa postępowego w St. Pölten. W Bernie morawskiem zebrała się konferencja poufna obu frakcyj kurji większej posiadłości, na której znajdował się także wysłannik kurji czeskiej, hr. Kaunitz. Celem zgromadzenia był kompromis obu frakcyj, na mocy którego złożona lista kandydatów ma być ogłoszona okręgom wyborczym.

Ministrowie węgierscy i przedlitawscy finansów i handlu, Szapary, Kemeny, de Pretis i Chlumecki odbyli w Wiedniu konferencję dotyczącą wcielenia do związku celnego austro-węgierskiego Dalmacji, Istrji, Bośnji i Hercogowiny, i zaprowadzenia akcyzy. Powzięte postanowienia będą później przedłożone wielkiej Radzie ministerjalnej pod prezydencją cesarza do ostatecznej uchwały. Ministrowie węgierscy nazajutrz po konferencji wrócili do Pesztu.

Zaniechana przez cara podróż do Berlina jest jeszcze ciągle przedmiotem najrozmaitszych a najbardziej z sobą sprzecznych komentarzy prasy europejskiej. Że zaś wypadkowi temu przypisują ogólnie polityczne znaczenie, dowodzi tego najlepiej, że wywołał on nawet zniżkę papierów na giełdzie wiedeńskiej.

W Berlinie tak dalece liczono na przybycie cara, że zarządzono już nawet środki ostrożności przeciw możliwemu zamachowi ze strony nihilistów. Postanowiono mianowicie, że car ma wysiąść na dworcu Poczdamskim, i że droga prowadząca przez całe miasto od dworca tego do gmachu ambasady rosyjskiej będzie obsadzona wojskiem tak, żeby dla publiczności była całkowicie zamkniętą. Jaki sąd wydadzą dzieje o carze Aleksandrze II., tego dziś przesądzać nie chcemy, sądzimy jednak, że sam fakt, iż monarcha ten jest jedynym w świecie całym człowiekiem, który nigdzie w Europie nie czuje się bezpiecznym i musi być strzeżony przez tłumy żołdatów, jest najwymowniejszem świadectwem czynów jego, za które potomność go sądzić będzie, a ciągła obawa śmierci jest początkiem kary za zbrodnie za panowania dobrotliwego Aleksandra dokonane. Oprócz szczegółów o procesie Sołowiewa, które pod rubryką „Rosja“ podajemy, nie mamy dziś nic ważniejszego do doniesienia o rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Pożary tylko trwają nieustannie na całym obszarze carstwa, a obawa przed nimi utrzymuje ludność miejską w ciągłem rozdrażnieniu, którego rząd nie jest w stanie uspokoić. W Odesie, Samarze, Simbirsku i Rostowie rozrzucono w dniach ostatnich groźne proklamacje, zapowiadające spalenie tych miast, w skutek czego postanowiono urządzić osobną straż czuwającą dzień i noc nad miastem, pomimo czego jednak większa część zamożnych mieszkańców ucieka gdzie może. Do jakiego zaś stopnia doszła korupcja w społeczeństwie rosyjskiem, świadczy najwymowniej świeżo ogłoszone sprawozdanie komitetu, który zbierał podczas wojny składki na sławną flotę ochotniczą, z którego wynika, że na zakupno i utrzymanie czterech zwykłych statków kupieckich wydano 73 miljony rubli. Ponieważ najdroższy pancernik uzbrojony w największe działa kosztuje od 3 — 5 miljonów, statek zaś tego rodzaju, jak te, które mogą być użyte do floty korsarskiej, może kosztować co najwięcej miljon rubli, pokazuje się więc, że znaczna część powyższej olbrzymiej sumy została po prostu skradziona przez patrjotycznych członków komitetu. Fakt ten oczywisty wywołuje powszechne oburzenie w Rosji, a jeżeli z jednej strony wpłynie on na oziębienie patrjotyzmu, to z drugiej posłuży za argument dla propagandy rewolucyjnej.

Wejście wojsk austrjackich do Sandżaku nowobazarskiego ulegnie o ile się zdaje zwłoce, gdyż wzburzenie umysłów panujące między ludnością przybiera tak groźne rozmiary, że należy się obawiać strasznego przelewu krwi. Rząd austro-węgierski stara się nakłonić Portę, aby użyła całego swego wpływu dla uspokojenia ludności, zdaje się jednak, że usiłowania te pozostaną bez skutku, gdyż albańczycy Porcie nie wierzą i rozkazów jej nie słuchają, a jak donosi *Politische Corespondenz*, stawią zbrojny opór przeciw zajęciu okolic przez nich zamieszkałych przez wojska tureckie. Jeżeli zaś spotykają się z wystrzałami prawowiernych Turków, te trzeba być w najwyższym stopniu naiwnym, aby przypuścić, że spotkają nienawistnych im giaurów austrjackich chlebem i solą. Trzeba więc być z góry przygotowanym na to, że albo wykonanie konwencji austro-tureckiej zostanie odłożone *ad calendas graecas*, albo też zajęcie tzw. linji Limu, tj. miejscowości noszących nazwę Priepolje, Priboj i Bielopolje nie obejdzie się bez krwawej walki i ofiar, stosunkowowo do wartości tych miejscowości nadzwyczaj wielkich.

O sprawie rumelskiej nie mamy dziś nic ważnego do zanotowania, znajdujemy natomiast w dziennikach angielskich bardzo ciekawe wiadomości o reformatorskiej działalności Midhata Paszy i o prawdziwie zdumiewającej energii tego niepospolitego męża stanu. — Od czasu jak Midhat objął zarząd Syryi, t. j. od sześciu miesięcy, zreformował on sądownictwo, założył kilkaset szkół i rozpoczął budowę całej sieci dróg przerzynających kraj we wszystkich kierunkach. Chociaż władza jego jest ograniczona więcej niż innych gubernatorów, gdyż sułtan mu nie ufa i odjął mu prawo kontroli dochodów prowincji i mianowania urzędników, Midhat dokonał już prawdziwych cudów i potrafił pozyskać powszechny szacunek i uznanie podwładnej mu ludności. Charakterystycznym rysem sposobu w jaki Midhat rządzi jest następujący fakt. Gdy rano o 7mej udaje się do domu w którym urzęduje, każe on umieszczać dużą skrzynkę, od której klucz ma u siebie i do której każdy mieszkaniec ma prawo wrzucić wszelką skargę lub prośbę jaką chce zanieść do gubernatora, mogąc liczyć najzupełniej, że Midhat prośbę jego osobiście i z całą sumiennością rozpatrzy i w miarę możności załatwi. Z opowiadania całego o Midhacie wynika, że naród turecki nie jest wcale tak niedołężny i leniwy jakim go przedstawiają, i że byleby się znalazł człowiek prawy i energiczny, to patryotyczne usiłowania jego znajdą zawsze poparcie w narodzie.

Augsburger Allg. Zeitung donosi, że rokowania rządu niemieckiego z Rzymem toczą się ciągle, i że można się spodziewać rychłego i pomyślnego ich rezultatu. Idzie obecnie o pierwszy krok t. j. o wznowienie stosunków dyplomatycznych, a jak twierdzi powyższy dziennik, którego bezstronność w sprawach kościelnych jest mocno podejrzana, Papież ma zrobić pierwszy krok do zgody przez wysłanie nuncjusza do Berlina.

Pogłoski o odroczeniu parlamentu okazują się mylne, a pewnem już jest dzisiaj, że parlament będzie bez przerwy obradował aż do ukończenia ustaw już wniesionych i wnieść się mających. Zresztą spodziewać się należy że prace pójdą spieszniej, gdyż ks. Bismark wrócił już z Warzinu do Berlina.

Telegramy „Dz. Polskiego.“

Fiume 10. czerwca. Wczoraj odbyła się tu konferencja dyrektorów niemiecko-austrjacko-węgierskiego związku kolejowego. Ustanowienie nowej taryfy musiało być odroczone z powodu, że jeszcze nie nadeszło przyzwolenie pruskiej władzy nadzorczej. Co do zniżenia taryfy dla transportu zboża i mąki w portach północnych Niemiec, oświadczył prezes berlińsko-hamburskiej kolei, że ponownie uda się w tej mierze z prośbą do rządu pruskiego, osobliwie co do przewozu. Węgierska kolej państwowa oświadczyła, że zmiana taryfy przewozowej zależy od wyższej instancji. Austro-węgierskie koleje wogóle pozostawiły niemieckim wolną rękę do dalszego działania w tej sprawie.

Wersal 10. czerwca. Izba zezwoliła 306 głosami przeciw 195 na sądowe ściganie Granier-Cassagnaca za artykuł umieszczony w dzienniku *Pays*.

Petersburg 10. czerwca. Car przybył już.

Petersburg 9. czerwca. Sołowiew został dziś powieszony w obecności ogromnej masy ludności. Delikwent zachował się spokojnie; duchownej pociechy odmówił. Egzekucja odbyła się bez wszelkiego wypadku.

Berlin 9. czerwca. *Norddeutsche Ztg.* ogłasza tekst protestu wniesionego przez Niemcy w Egipcie. Niemcy upatrują w dekrecie z 22. kwietnia otwarte bezpośrednie pogwałcenie przyjętych zobowiązań, muszą zatem rzeczonemu dekretowi wszelkiej prawomocnej skuteczności odmówić, a a zarazem czynią wicekróla za wszystkie następstwa odpowiedzialnym.

Reichsanzeiger oświadcza, iż powtórzone przez *Nationalzeitung* doniesienie szkockiego dziennika, jakoby pomiędzy trzema cesarstwami jeszcze w roku 1873 lub w ogóle przed wybuchem ostatniej wojny miały miejsce pewne układy co do stosunków wschodnich, jest po prostu tendencyjnym wymysłem. Przed kongresem Niemcy nie brały udziału w żadnych układach co do przyszłości Wschodu ani w żadnych naradach, któreby nie były publici juris. Bismark oczekiwany tu dziś wieczór. Ze strony upoważnionej zaprzeczają stanowczo pogłosce o zamierzonem małżeństwie księcia Bułgarji z Jussupow.

Wiedeń 9. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2172, zapowiedzianych na środę 230, razem z innemi 4397. Płacono za galicyjskie złr. 50·— do 52·—, prima złr. 54·—, węgierskie złr. 50·— do 52·—, prima 56·— za 100 kilo żywej wagi. — Usposobienie mdłe, przy końcu jeszcze gorsze.

J. Krzysztofowicz & Schels.

Wiedeń, 10. czerwca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	268 90	Akcje kolei Połud.	—·—
" Anglo-Austr.	131·40	20 frankówka	9 24
" Unionsbank	89 40	Rosyjskie Banknoty	1·14
" kolej Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 9. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	67·90	Londyn	115 90
" " " w srebr.	69 80	Srebro	— —
Renta w złocie	79 60	20-frankówka	9 24
Losy pożycz. z r. 1860	126·50	Dukat ces. men.	5 50
Akcje banku wied.	835 —	100 marek niemiec.	56 90
Akcje banku kredyt.	269 40		

Wiedeń, 9. czerwca 2 godz. 18 min.

Losy kredytowe	172 —	Węg. Obl. państ. 18	74·25
Węg. akcje kredyt.	253 40	Galic. Indemnizacja	90·—
Losy Angl.-Austr. B.	130 —	1864 Losy	156 25
" Unionsbank	89 —	Siedmiogr. kolei	—·—
" kolei Kar.-Lud.	246 50	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	228 —	Losy tureckie	23 25
" " Połudn.	85 [illegible]	Złota renta węgiers.	95 25
" " Alfölda	13[illegible]	Akcje kolei państw.	—·—
" " Elżbiety	180 50	Bankverein	125 —
" " Lw.-Czer.	137·75	Rosyjskie banknoty	1·14
" " Węg. Poł.	128 50	Węgierskie Losy	10 75
" " Rudolfa	— -	Reichsmark	—·—
" Komunal. wied.	116 50		

Usposobienie: stałe.

Paryż 5% renty	83 22	Lombardy	—·—

Berlin, 9. czerwca 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	201 —	Galicyjskie	108 75
Akcje kredytowe	473 —	Kolei Rumuńskiej	52 25
Lombardy	151·50	Austrjackie banknoty	175 50

Telegramy zbożowe z dnia 9. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10·11, żyto zł. 5·80, okowita pr 10.000 liter-procent zł. 29·25; Buda Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·80. Berlin: pszenica żółta na sierpień-wrzesień 191·50, żyto —·—, okowita loco 52·70; Szczecin: pszenica —·—. rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo fr. 59·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. czerwca.

Hotel Warszawski. Z. Krynicki z Krynicy, J. Papara z Batiatycz, E. Burski z Krakowa, M. Lehmann z Pragi.

Hotel Europejski. W. Kuczkowski z Kołomyi, T. hr. Starzyński z Dorowina, W. Haukiewicz z Buczacza, L. Koźmiński z Tarnopola, J. Drewnowski z Krakowa, E. Savielli z Wiednia.

Hotel Żorża. B. bar. Popper z Wiednia, A. Bochenski z Ottyniowic, G. Kahn z Moguncji.

Dnia 9. czerwca. Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 —	244 —
" Lwowsko-Czerniow.	137 —	134 50
Banku Hipotecznego gal.	268 —	265 —
" Kredytowego gal.	231 —	227 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	91 41	90 40
" " " 4% "	85 —	84 —
" " " 5% "	91 40	90 40
Banku Hip. gal. 6% "	95 75	94 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	95 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	92 —	91 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 70	89 70
Pożyczki kraj. 1873 6%	96 50	94 —
Losy miasta Krakowa	20 —	18 50
" " Stanisławow.	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 36
" cesarski	5 52	5 42
20 frankówka	9 30	9 20
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 48
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 55
" " papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 40	56 85
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 7. czerwca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4⅕%	67 75	67 60
" srebrna 4⅕%	69 50	69 30
" złota 4%	79 80	79 65
Losy z r. 1854 3½%	118 25	117 75
" " 1860 4% zł. 500	127 —	126 60
" " 1860 4% " 100	129 —	128 50
" " 1864 " 100	158 50	158 —
" " 1864 " 50	158 —	157 —
" Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 25	84 50
Galicyjskie	90 25	90 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	—	100 —
Siedmiogrodz.	83 50	83 —
Węgierskie	86 —	85 50
" z klauz. 1867	84 25	83 7
Obligi poż. kolei węgier.	113 —	112 50
Renta węgierska złota	95 20	95 05
" " za koleją wsch.	73 40	72 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	126 20	125 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
" " austrjack.	162 50	160 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	266 25	265 25
" " węgierskie	250 —	249 —
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	825 —	815 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
" " dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	838 —	835 —
Bank kredytowy realności	— —	— —
Unionbank	88 30	88 25
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	51 25	50 75
" Alföld-Fiume	136 75	136 25
Żeglugi par. na Dunaju	554 —	553 —
Kolej Elżbiety	180 —	179 —
" półn. Ferdynanda	2281	2276
" Franciszka Józefa	147 25	146 50
" gal. Karola Ludwika	245 75	245 25
" Koszycko-Oderberg.	115 75	115 25
" Lwow.-Czer.-Jaska	187 —	186 50
" Północno-austrjacka	181 —	180 50
" " Lit. B	67 50	66 50
" Rudolfa	136 —	135 50
" Siedmiogrodzka	105 —	104 50
" towarzystwa państw.	279 50	279 —
" połud. (Lombardy)	84 50	84 —
" Cieszańska	205 75	205 25
" węg. galic. Łupkow.	105 50	105 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	116 50	116 —
" Węgierskie	104 50	103 —
" Tureckie	22 —	21 80
Kredytowe	172 25	171 75
Klary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj.	101 —	10[illegible] 25

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	19 75	19 25
Miasta Budy	39 25	38 75
Palffy	36 —	35 50
Rudolfa	17 —	16 50
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 —	37 50
Stanisławowskie	25 75	24 25
Waldstein	33 25	32 75
Windischgrätz	34 50	34 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	78 75	78 25
Elżbiety	96 —	95 50
Ferdynanda północna	— —	104 90
Franciszka Józefa	98 90	98 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	104 —	103 50
" " " II. "	102 75	102 50
Koszycko-Oderb.	81 25	80 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 30	83 10
" " II. "	87 25	86 75
Rudolfa	87 —	86 75
Siedmiogrodzkiej	73 60	73 20
Kolej państwowa	— —	— —
" połud. (Lombar.)	119 —	118 —
" Cieszań. towarz.	92 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska	75 —	74 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 50
20 frankówki	9 26	9 25
Imperjały rosyjskie	9 53	9 52
Funty szterl. angielsk.	11 65	11 60
Listy tureckie złote	10 60	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 10	57 —
Ruble papierowe	1 18	1. 12

Warszawa 7. czerwca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 -
" " II "	— —	100 —
" " kupon	— —	182
" " nowe	— —	100 90
" " kupon	— —	227
Listy likwidacyjne	90 75	— —
" kupon	— —	5 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bygdos.	—	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	—	— —
" " 1866	— —	— —

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	godz.	min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
" " " osobowy	4	53	rano
" " " mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Bodów) pociąg pospieszny	6	—	rano
" mięszany	12	30	po połudnìu
" mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów) pociąg mięszany	12	52	po południu
" mięszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
" " " mięszany	12	10	rano
" " " mięszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

we **Lwowie** (dworzec główny) i w **Podzamczu**.
„Czas oznaczony dł. wg południka Lwowskiego“

Przyjazd	godz.	min.	pora
Do Lwowa.			
Z Krakowa pociąg pospieszny	5	40	rano
" " osobowy	9	27	wieczór
" " mięszany	11	20	rano
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	10	30	wieczór
" mięszany	3	50	rano
" mięszany	4	12	po południu
Do Podzamcza.			
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg mięszany	3	13	rano
" mięszany	3	39	po południu
Do Lwowa.			
Z Czerniowiec pociąg pospieszny	10	—	wieczór
" " mięszany	3	52	po południu
" " mięszany	4	5	rano
Ze Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	8	44	wieczór

Uwaga. Czas Lwowski różni się od Peszteńskiego (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie, 11·40 minut w Peszcie).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“